**,,Sprawiedliwi wśród narodów świata - Rodzina Kazaków z Brzózy Królewskiej.”**

01września 1939 roku dla większości państw Świata to początek II Wojny Światowej. Dla mieszkańców leżajszczyzny dramat, który ma swoje konsekwencje jeszcze w obecnych czasach.

Zarówno ludzie żyjący w tamtych tragicznych dniach jak i ci, którzy znają te wydarzenia z opowieści, kiedy myślą o wydarzeniach z lat wojennych czują ucisk w sercu i głos więźnie im w gardle. To co kryją opowieści mieszkańców tamtych chat jest często ciągle krwawiącą niezabliźnioną raną.

Zgodnie z tajnym protokołem paktu Ribbentrop – Mołotow ziemia leżajska trafia do niemieckiej strefy okupacyjnej. Według dyrektyw Hitlera i zgodnie z jego tezami rasistowskimi obywatele polscy pochodzenia żydowskiego mieli zostać całkowicie zlikwidowani. Holocaust dotknął również Żydów mieszkających w Brzózie Królewskiej. Takich rodzin w Brzózie żyło wówczas jedenaście (tj.ok.100 osób) z rodziny: Herszków, Kopłów, Stillerów, czy Wachsów. Zajmowali się prowadzeniem karczm, sklepów oraz uprawą ziemi. Jak wspomina moja prababcia Wiktoria Potaczała, która ma 99 lat i te wydarzenia dokładnie pamięta, żyli z Żydami w zgodzie. Razem z nimi uczyli się i pracowali, pomagali sobie, choć zdarzyło się czasem, że Żyd zlicytował komuś chałupę za długi w karczmie.

Mieszkańcy Brzózy Królewskiej, którzy dostali obwieszczenie z Gestapo z Leżajska co im grozi, za ukrywanie „karaluchów” jak nazywali Żydów hitlerowcy, byli przerażeni. Śmierć wszystkich członków rodziny i kasacja majątku. Za wydanie miejsca kryjówki zbiegłych, można było dostać dobra pożydowskie. Kąsek był łakomy, a wybór …. ?

Moralność tych prostych ludzi została wystawiona na próbę. Większość z obawy przed śmiercią nie przyjęła próbujących się ukryć i proszących o schronienie. Ale wśród tych wielu chat znalazła się i ta biblijna stajenka, która dała schronienie.

 Była jesień 1941 roku. Do domostwa Katarzyny i Sebastiana Kazaków przybyła Chana Stiller. Z Kazakami znali się, ponieważ prowadziła w Brzózie Królewskiej szynk. Dzierżawili też od niej kawałek pola. Żydówka poprosiła o schronienie. Zgodzili się. Zrobili jej kryjówkę w kącie obory, którą opuszczała tylko po zapadnięciu zmroku. Wtedy przychodziła do Kazaków na posiłek. Do Kazaków zgłosiło się jeszcze kilkoro Żydów, którzy otrzymali schronienie. Znajomi Chany i sąsiad Pinkas Wachs z rodziną, który po miesiącu sam opuścił kryjówkę, gdyż Niemcy głosili, że osadzą Żydów w gettach gdzie będą bezpieczni. Kazakowie podjęli ryzyko mimo, iż mieli córki Józefę i Agnieszkę. Żydzi ukrywali się u Kazaków do wiosny 1943r.

Był chłodny, marcowy ranek (23 marca1943 roku). Na podwórko Kazaków zajechała furmanka powożona przez Józefa Czubata z Leżajska. Wysiadło z niej trzech umundurowanych Niemców. Prawdopodobnie gestapowców. Towarzyszyli im: Władysław Głowala i Franciszek Szczurek, granatowi policjanci z Leżajska oraz Ukrainiec Drozd z

pobliskiej Giedlarowej, który znał niemiecki i był tłumaczem.

- Co z ciebie za gospodarz? Gdzie są Żydzi - krzyczał Głowala do stojącego na podwórku Sebastiana Kazaka.

Józia 19 - letnia córka Kazaków obserwowała najście przez uchylone drzwi od sieni domu. Wtedy widziała ojca po raz ostatni. - Miał twarz bladą jak papier.

Nigdy jej nie zapomnę - wspomina pani Józefa, bliska przyjaciółka mojej prababci Wiktor
Niemcy nie czekali, co im powie Sebastian. Sami wiedzieli, kogo i gdzie szukać. Natychmiast poszli do obory. Tam szybko znaleźli przerażoną Chanę Stiller. Gdy ją prowadzili w kierunku domu, Józia na palcach, krok po kroku przedostała się z sieni do pokoju, a stamtąd przez tylne, nieobstawione wyjście, wybiegła do ogrodu. Potem opłotkami nad rzeczkę. Tam już była bezpieczna.

- Jak biegłam, słyszałam odgłosy strzałów z karabinu maszynowego i łoskot roztrzaskującej się dachówki. Domyśliłam się, Niemcy strzelają do dwójki Żydów, którzy ukrywali się na strychu naszego domu - wspomina pani Józefa.

Padł rozkaz: - muszą zginąć!
 I tak się stało. Niemcy najpierw zastrzelili obu mężczyzn na strychu. Jednym był Chyla Chyn Żyd z Woli Żarczyckiej, potem Chanę Stiller na podwórku. Po egzekucji gestapowiec wsiadł na furmankę i pojechał do leśniczówki, gdzie był jedyny w okolicy telefon. Zadzwonił - jak opowiadał potem leśniczy Skowron - na gestapo w Jarosławiu i pytał, co zrobić z Kazakami.

Rozkaz brzmiał:- Zabić. Gdy wrócił, Niemcy wezwali do domu Kazaków sołtysa Brzózy Królewskiej Franciszka Szczęcha. Pierwszy zginął Sebastian. Katarzyna na widok martwego męża dostała wylewu i osunęła się na ziemię. Gestapowiec dobił ją strzałem z pistoletu w głowę. Sołtys Szczęch wyprosił, aby ciała zastrzelonych zawieźć na cmentarz. Na pogrzeb nie przyszedł nikt. Ludzie się bali. Zabitych Żydów Niemcy kazali zakopać na podwórku Kazaków.

 Józia szukała pomocy u kuzyna. Wygonił ją z domu.

 - Krzyczał: Uciekaj, tyś teraz też jak Żydówka - wspomina pani Józefa.

 Poszła do innych krewnych. Ci pomogli. Tam odnalazła ją Agnieszka, jej starsza siostra, która uniknęła śmierci, bo gdy przyszli Niemcy rozrzucała obornik na polu. Siostry przez okno domu kuzynów widziały, jak zadowoleni Niemcy wracają z akcji. Na furmance po brzegi załadowanej zrabowanymi z ich domu drobiem, ubraniami i dwumetrowym tucznikiem.

 Kazali zawieźć się woźnicy do szynku, tego samego, który kiedyś należał do Chany Stiller. Tam pojedli, popili, postrzelali na wiwat w powietrze i pojechali do Leżajska. Następnego dnia Niemcy nakazali sołtysowi zaplombować dom Kazaków, obie siostry zatrzymać i dowieźć na leżajski posterunek. Na rozstrzelanie.

 - Sołtys odnalazł nas u krewnych, ale na posterunek nie zawiózł. Dobry był człowiek - opowiada pani Józefa.

Józia i Agnieszka musiały uciekać z Brzózy Królewskiej, bo rozkazem Niemców były poszukiwane za współudział w przestępstwie ukrywania Żydów. Tuż przed ucieczką zaglądnęły do rodzinnego domu. Chciały zabrać coś do jedzenia i cieplejszego do ubrania. W środku zastały swojego kuzyna, który nosił nawet nazwisko, takie samo jak one. Mężczyzna kazał im się wynosić. Prosiły, błagały nic. Kuzyn był nieugięty.

 - Nie pozwolił nam zabrać nawet bochenka chleba, który mamusia upiekła kilka dni przed śmiercią - wspomina pani Józefa. Piechotą chciały dojść do Krakowa. Kilkanaście dni ukrywały się w leżajskich lasach. Ale tu nie było bezpiecznie. Ruszyły do Krakowa, gdzie miały znajomą. Liczyły, że ona im pomoże. Do Rozwadowa dojechały pociągiem. Jazda koleją była niebezpieczna, bo dziewczyny były bardzo biednie ubrane. Ludzie brali je za Żydówki. Poszły piechotą o głodzie i chłodzie. Bez grosza przy duszy. Szły prawie miesiąc. Różnych ludzi po drodze spotykały. Jedni pozwalali im wejść do domu i ogrzać się przy piecu, a nawet dali coś do jedzenia. Inni przeganiali strasząc Niemcami. W Krakowie wpadły w ręce Niemców. Dowód osobisty Agnieszki przekonał ich jednak, że nie są Żydówkami. Żandarmi, zamiast na rozstrzelanie, zawieźli je do punktu werbunkowego na roboty do III Rzeszy. Następnego dnia załadowano je w pociąg i zawieziono do Austrii. Pracowały jako pomoce hotelowe w kurortach alpejskich.

 Wróciły do Brzozy Królewskiej po trzech latach. Zastały zniszczony dom, okradziony ze wszystkiego.

 - Uciekałyśmy z zamożnego jak na tamte czasy domu, wróciłyśmy do zupełnej biedy. Okradli nas z ostatniej motyki. Z tej nędzy nigdy nie udało nam się odbić - opowiada pani Józefa. Nie ocalało nawet jedno rodzinne zdjęcie. Nic? Prawie nic. Na strychu w skrytce za belką pani Józefa odnalazła list, który kiedyś tam schowała. Napisała go Chana Stiller. Zaadresowała do swojego wujka w Ameryce i poprosiła Józię, aby kiedyś wysłała. Pani Józefa prośbę spełniła. Wujek Chany list dostał, odpisał, przyjechał do Brzózy Królewskiej. Zrobił zdjęcie i modlił się nad grobem kuzynki. Pani Józefa napisała do Instytutu Yad Vashem wniosek o nadanie jej rodzicom tytułów "Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata".

W sierpniu 2007 roku dostała odpowiedź z Jerozolimy: - W dokumentach, które nam pani przekazała, nie ma wzmianki, że Katarzyna i Sebastian Kazakowie zginęli za ukrywanie Żydów. Yad Vashem zwrócił się do Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie o przesłanie dokumentów dotyczących zbrodni w Brzózie Królewskiej. - Po ich otrzymaniu zdecydujemy, co dalej robić z tą sprawą - napisała Bożenna Rotman z Departamentu "Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.”

Kto doniósł - nie chcę tego wiedzieć mówiła Pani Józefa, która swoim życiem w okresie PRL-u dawała świadectwo wielkiej determinacji w świętości. Nazwisk zabójców Kazaków nie ustalono. Pani Józefa nie miała też pewności (bo przypuszczenia, tak), kto doniósł gestapowcom o tym, że ukrywają Żydów. Nie wiedziała, i nie chciała wiedzieć. - Oceni ich Bóg – mówiła. Pani Józefa odebrała w imieniu rodziców Medal Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata 12 lutego 2008 r. oraz z rąk Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, przyznany również pośmiertnie jej rodzicom. Zanim zmarła dawała świadectwo o tamtych latach podczas lekcji historii. Nie mogła mówić, płakała.

Instytut honoruje medalem "Sprawiedliwy wśród Narodów Świata" osoby, które ratowały Żydów w czasie Holokaustu, niejednokrotnie ryzykując własne życie. Spośród 22 tysięcy osób, które dotychczas dostało ten medal, najwięcej, ponad 6 tysięcy stanowią Polacy. Wśród tych, którzy wtedy nie mieli wątpliwości jak postąpić byli również mieszkańcy z Brzózy Królewskiej Katarzyna i Sebastian Kazakowie . .

 Kilka dni przed pacyfikacją wsi Wola Zarczycka tj. ok 18 czerwca 1943r. doszło w lasach julińskich (jak to mieszkańcy mówią w tzw. kątach, górach) do masowej egzekucji mieszkańców Brzózy pochodzenia żydowskiego, którzy się tam ukrywali. W różnych okresach wojny zginęli podczas łapanki młodzi Żydzi (mieszkańcy Brzózy Królewskiej) i spoczywają w nieznanych grobach borów leżajskich („pod sośniną”).

Tomasz Wach został zamordowany 26 czerwca 1943 r., ponieważ ukrywał świadków Jehowy (rodzinę Madejów mieszkańców Brzózy Królewskiej), sam oddał życie, a Madejów nie wydał.

Dziś na lekcjach historii udajemy się na nasz cmentarz parafialny, by pochylić się nad skromnymi nagrobkami tych, którzy zasłużyli na wieczną pamięć i wieczne pałace.

 Bo „Kto ratuje jedno życie ratuje cały Świat”.

**Autorzy:**
*Maksymilian Majkut ówczesny uczeń Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Brzózie Królewskiej. Prawnuk Wiktorii Potaczała z domu Loryś, która była naocznym świadkiem wielu wydarzeń rozgrywających się w okresie II WŚ w Brzózie Królewskiej.*

*Katarzyna Majkut nauczyciel historii w Zespole Szkół w Brzózie Królewskiej wnuczka Wiktorii.*

*Artykuł uhonorowany został I nagrodą w konkursie przeprowadzonym przez Szkołę Podstawową im. Prymasa Tysiąclecia w Woli Zarczyckiej 20 czerwca 2018r.*